

Adres redakcii i administracii: Wilnia, Zawalnaja wulica d. № 7

Cena z pierasyłkaj i dastatałkaj da chaty: na 1 hod—2 r. 50 k., na 6 mies.—1 r. 25 k., na 3 m.—65 k., na 1 mies.—25 k. Za hranicą na 1 h.—4 r., na 6 m.—2 r., na 3 m.—1 r. Pieramiena adresu—20 k.

Abwiestki pryjmajucca na apošniaj stranicy pa 20 kap. za liniejku małymi literami. Rukapisy i karespadencii prysyłanyje u redakciju pawinny być čytelna napisany s praŭdziwaj familiej i adresam taho chto jaje prysyłaje. Možna takža padpisać prozwišče razam z familiej chto nie zachoće kab była praŭdziwaja familija Adres i familija tolki dla wiedama redakcii. Rukapisy aŭtoram nie wiertajucca nazad.

Hod VII.

22 (4) sakawika (marca).

12—13.

NAŠA NIWA

WIASIOŁYCH ŚWIA T!

Č čytać jak polskaje cz; Ś čytać jak polskaje sz.

Wilnia 22 marca.

Čas lacić, jak wokam zmieryć, a żywio zahrazło, bytym woz u bało cie, asabliwa-ż żywio wioski ũ našym kraju. U horadzi żywio, dyk zdajecca, nawat i bojka ũsio kipić, roznyje partii pamiż saboj swaracca, hazet wychodzić usio bołš, Duma budzie ũžo zaraz nowaja, hawaryć ab narodzi... A dawiałosia nam pakrucicca ũ wioscy i pryhladziecca da ciapiersnich wałasnych paradkoŭ, ubačyć ješče raz jak tutaka sud i sprawiadliwasć, jak zbirajuć padatki z mužykah ũ šeraho światu.

Woś, wałasny schod. Wybirajuć staršyniu; sam ziemski pryjechał (nawat dawoli sprawiadliwy čelawiek). Ziemski «pilnuje» wybary; stary staršynia, praŭdziwy wałasny «Bismark», z bliskučaj blachaj na hruzdioch staio spakojna: ũžo ũsio jon zrabiti! U šynku skazał dawać harełki i zakuski, kolki choće kožny z «wybarnych»; na schodzi u ũsich woćy zapluščywjajucca—nasiorbalieł! ale stajać cicha, bo «ziemski» tut... Ahient staršyni sunieć u ruki niekatorym pa rubliku... Tolki «lewye» ũsie ũwiarożyje, bo chto procił staroha staršyni, toj jaho harełki nia pje! «Lewye» hudziac: «našaj krywi napilisia, pradalisia!» Staršynia nieprawilna wybrał wybarnych—«swaich». «Ur-a-a!» čuwać raptam sa zbarnaj. Ababrali staroha staršyniu!

Raschodziacca. Wybarnye «staršyni» iduć pić maharyć. Časo mužykoŭ choć dąć telehamu, što wybary niezakonnyje, ale nia wiedajuć, kudy i jak.

«Nieprawilna!» Niekatoryje nia wiedali, kudy kłaści hałki! Treba wybirać usiej wołaściu—ũsich by nie padkupił!

Maharyć, niaboś, zdziareć pośle z mužykoŭ s pracentam!

Pracikajacca da ziemskaho praz kuću narodu samy biedny mužyk u wioscy, Arciom; pakazywajeć niejkiju knižečku, za im baba. Żalacca: «Wašabrodzie» na našym wučastku try chaty: dźwie biednyje, trećcia Jurkawa—bahataja; dyk staršynia 15 rub. padatku mahazynnaho z Jurki zniał, a uzlażył na nas. Nima nam rady! Ziemski starajacca zrazumieć u čym sprawa. Ale, kab prawierić «mahazynnyje» sprawy, treba senatarskuju rewiziju prysłać na miesiac!—«Wy ababrali staršyniu, nichaj joj razbiareć!»

Pašla staršynia usio-ż taki pa 2 rubli skinuł...

Hladzieli i my tuju knižku, dzie pišucca padatki; sam čort nie razbiareć, što tam napisana i za što padatki zapłaćeni! Wyhladajeć, jak bytym zadnej babki 75 k. lišku ũziali. Kab he-ta razhryć, treba iznoŭ senatarskuju rewiziju, ci zawiási padatnoha inspektara, katory by brał padatki pad akuratyne kwitancii

Adnym słowam kali pawarušyć kožnuju s 1008 wałasiej, to atkryjecca ahułny kryminál! Tymčasam Hasudarstwieny Sawiet choće nam i na dalej pakinuć wałasnyje sudy, a «prawyje» u Dumie ũsimi siłami supraciła-jucca zawiadzieńniu ũsiestanowaj wołaścił.

Za apošni tydzień.

Z Rasiei.

Zaŭsiahdy pierad kancom hodu padymajucca hutarki ab tych pieramienach, jakije pryniasie nowy hod. U hetych hutarkach zmieniajuć adnych ministroŭ, naznačajuć druhich, sulać ma-

nifesty, nowyje pryказы i t. d. Ale naj-časiej usio heta kančajecca adnej hutarkaj i bołš ničym. — Ciapier, pad kaniec żywio Trejciaj Dumi, katoraj praz kolki miesiacuŭ nie stanie, tak sama, jak pierad kancom hodu, načynajuć šmat hukać ab niejkich wialikich pieramienach. Adny kažuć, bytym atkryćcie Dumaju prapaży z ministerstwa sudoŭ wažnych dakumentuŭ, a tak sama i inšyje atkryćcia dawiali da taho, što minister sudoŭ (Justicii) i wajenny minister maniacca padacca u adstałku. Druhije dawodziac, bytym, naadwarot, pakinie službu pradsiedaciel ministroŭ, minister finansuŭ, Kokowcow: na jaho žhuć «nacionalisty», katorych jon nia choće słuchać i wiaździe palityku tej darohaj, jakoj sam choće. Chto praročyć praŭdu — nima wiedama; može pryłučycca i toje, što ũsio dalej astaniecca pa staramu.

ũsio pa staramu... zapraŭdy, pa staramu sudziac intendantuŭ; pa staramu iduć senatarskije rewizii; pa staramu šmat dzie ũ Rasiei panuje hoład, a z im pašyrajucca ũsielakije chwaby... I, zdajecca, tak da hetaho prywykli, što nichto nikoha ũžo i nie winawacił u hetych sumnych sprawach. Dyk i hutarki ab pieramienach ministroŭ nia mohuć mieć wialikaj wahi: dla hetaho nie wiać adasabliwych pryčyn.

Josć, usiož taki, pryčyna, katoraja nie daje šmat kamu spać: heta — nowyje wybary u Čačwiortuju Dumu. «Prawyje», «nacionalisty» i «akciabrysty» — hetyje partii wiedajuć, što ũ nowaj Dumie taja zdabudzie bołš deputackich miejc. za katoruju budzie stajać wyšejšaje prawicielstwo. i nia dziwa, što kožnaja z ich wiaździe wajnu proci tych ministroŭ, katoryje bołš prychniły da druhoj partii.

Woś, atkul iduć usie hutarki ab pieramienach; jany skončacca tady, kali budzie jasna, s kim pojdzie pa wyba-

rach prawicielstwo: s «prawyimi» ci z «nacionalistami», ci mojak kališ, z «akciabrystami». Pašla wybaru adnej s tych partij budzie ũžo jasna, katory z ministroŭ astaniecca na swaim miejscy i katory kinie jaho. Ciapier že hukać ab hetym rana.

U Dumie i kala Dumi.

U sobotu, 17 marca, Duma na Wialikodnyje Światy zakryłasia; woś, apošni tydzień i byli naznačeny zasiedańnia na kožyn dzień, kab chutčej skončyć z budžetam. Šmat času zaniłi smieta Synodu i smieta ministerstwa unutrennych spraŭ. Blizka ũsie deputaty žalilisia, što woś ũžo piaty hod Duma razbiraje hasudarstwiennyje dachody i raschody i kožyn raz wykazywaje swaje žadańnia, kab toje dy sioje pieremianić, ale žadańnia hety nie spaŭniajucca. — Z inšych spraŭ, jakije za apošni tydzień razhledalisia ũ Dumie, treba adznać pierš-napiers «polski» zapros ab tym, jakim prawam u Dzienskim pawieci ũ narodnych školach dziaciej-katalikoŭ, katoryje ličať siabie palakami, wučać relihii nie pa polsku, a pa rasiejsku. Duma toj zapros pryznała «špiešnym» i pryniała jaho; u hutarkach čutny byli hałasy, što wučyć relihii dziaciej treba ũ ich rodnaj mowie, ale nichto z deputatuŭ ad našaho kraju nie pastawił jasna i ũwiorda pytańnia: a čamu pa biełarusku wučyć nieha? — Dalej dawoli cikawa była sprawa ab pazwaleńni pradawać sieliam ziamlu ũ tak-zwanych «majoratnych» dwaroach, katoryje — pa zakon — nie pawinny pradawacca. Tut padniałasia sporka: pastupowye deputaty kazali, što takuju ziamlu treba pradawać tolki miejscowym sieliam — susiedziom, kali u ich swajej niechwataje; «prawyje» i «nacionalisty» damahalisia naadwarot, kab tuju ziamlu

Dzień rożewaj kwietki.

Zarumianiosia na ũschodzi niebo, i ziemia pačala skidać z siabie biely welon lohkaho, majowaho tumanu.

Cicha, bytym budziacysia pa zdarowym śnie, ũzdychnuł les; i hety spakojny, zdarowy ũzdoch pakaciłsia ũ šyroki luh, zachwalewał zialonym dywanom sočnaj trawy, addałsia na žytnim mory...

Drać apošni raz prabubnieł swaju ch rypłuju piešniu, a razbudziłšyjesia łas-tački razsielisia ũ rad na wystupajućym sa strachi šastku i pačali stroić swaju łahodnuju kapelu.

Na ũschodzi ũsio ješče kalychalasia čyworaja zarnica, jak soncewy ściah, ale woś skroź čerwień hetaho ściahu prabiłsia ũ haru pieršy snop wostrych, doŭhich pramieniŭ...

Razdałsia čaroŭny pawitalry himn uschadziaćamu sorcu, symwołu dabra i praŭdy...

U adnu z hetkich čaroŭnych ranic zbudziłsia pad małym wakoncem sielanskaj chaty čywonaja roža. ũ ras-košnych prasonkach skranula listkami, i z aksamitnaj ich zieleni pasypalisia šnurki brylantawaj rasy; ješče raz

skranulasia roža, i na adnej z halinak tresnuł kwietny pućok. S pamiż zialonnych kłapcikoŭ wyhlanuła čywonaja kwietka, pieršaja kwietka hetaj wiasny...

Pamiż stydliwa napoŭraschilenych kwietnych listkoŭ zakacilisia dźwie kapielki čystaj, iskrystaj rasy i wyhladali, jak para šmajućchsia woćek dzieŭćaci.

A kali praz zialonyje kosy plakuć biaroży prabiłsia soncewy pramień i pacalaŭał kwietku, pa jej razliłsia husty rumianiec, i para świetlych woćek zaiskrylisia, bytym strymliwajućy u kwietnaj duży raskaty radasnoho, pustoha śmiechu.

Hetak rasćwiła rożewa kwietka pad skromnym wakoncem sielanskaj chaty, ale nia sudžena było jej tut krasawaci, ũdychajućy pachlasoŭ i luh-ŭ. Hetajže ranicaj adlamali rożewu kwietku i addali prajeđžašamu panu, što jechał u horad.

Kali haspadar łamał z rożewaho kusta kwietku, jana, schisnułšysia, uraniła swaje woćki, bytym dźwie drobnyje słozki i stalasia markotnaj, jak žžataje pole...

Prybyłszy ũ horad, pan uwajšoŭ u świetlyje paki z załočenymi biełymi meblami, z miakkimi perskimi dywana-

mi, pa katorych cicha stupali abutyje u skuru nohi ludziej, jak ryś pastupaje pa siwym imču, cikujućy zdabyću.

Proci jaho wyjšła biełaja pania s ciomnymi wałasami i biełaj, jak kalinoŭ čwierć, atkrytaj šyjej; pan pacalaŭaŭ jaje pachučuju ruku i, pacalaŭaŭšy pierad tym rożewu kwietku, padał u ruki biełaj pani; taja ũšpiliła jaje lohka dryžačaj rukoj u swaje wałasy.

Rożewa kwietka na ciomna-bujnych wałasach biełaj pani schinułasia, jak branka ũ niawoli, katoraja, wypłakaŭšy ũsie słozy, sieła pad ciomnym boram i čekaje prychodu nieznanej doli.

Šniedajućy za stałom, ustałenym kryształowym kružkami i małačna-biełaj porcelanaj, pania pryšpiliła rożewu kwietku swajmu małodomu paluboŭniku, da lewaho wyluhu čornaho fraka.

Wychodziaćy z świetlych pakojeŭ panić toj lohka prycisnuł paltom rożewu kwietku, i jaje kwołyje kłapciki pakrylisia sietkaj čuć widočnych zahiboŭ; a kali jon išoŭ wulicaj i sonce zahladało na kwietku, jana chiliła swaju hałoŭku ũsio niżej, bytym stydajućysia hlanuć jamu ũ woćy.

Hetak pryjšli jany ũ cianisty sad,

dzie pamiż dreŭ i kwietak bił chłodny fantan. Bryzhi żywio wady ũzletali wysoka, iskrylisia na soncy i hustym daždžom sypalisia ũ niz, na ziamlu.

Panić, siełszy na łaućy, dastał s kišenia hazetu i pačatł čytać. Prażyto paŭdniowaje sonce, i jaho suchije, haračyje pramieni dachodzili da rożewaj, kwietki wypiwaŭcy pašledki sokoŭ. Jana—sasmahšaja, chworaja—pačala wianuć.

Zlażyłszy hazetu, panić zakurył cyhara i zirnuł raz i drugi na kwietku: Kwietka apluchła i straciła świežasć. Adšpiliłszy i pakrucilišy moment u rukach, panić kinuł jaje na malewanuju łauku ũ sadzi, a sam pajšoŭ za swaimi sprawami.

Rożewa kwietka ležala na malewanaj łaućy, a z ũsich staron dychało na jaje žaram i lażyłsia drobny pył z rasciortych u piasku pluwocin. Kab jana maħla kryčać, prasiłab na hołas kapli, chłodnaj kapli s fontanu! Ale kwietka małčala; kapli żywio wady iskrylisia ũ soncy i piereliwalisia, a da jaje dachodził tolki ich plesk...

Chutka wianuła kwietka, a sietki zahiboŭ usio cianniej i hlybiej adznačywalisia na kwietnych kłapcikach ješ-

pradawali i czużym. Usio-ż taki Duma pastanawia pradawać tolki miejscowym ludziam. — Ureści padniałasia Ź Dumie sprawa ab toje, ci možna pazwolić kabietam, katoryje skonczyli uniwersyter, zajmacca adwakactwam? Duma i heta začwiardziła: kali kabiety mohuće być daktarami, čamu im nielha być adwakatami?

Z zahranicy.

Na pytańnie wialikich dzierżaŹ, na jakim fundamenci mahta by Italija zrabieć s turkami zhotu, italjancy atkazali, što Turcija pawinna addać u ich ruki Trypolis i zabrać adtul swajo woj-sko; biaz hetaho zhoty być nia może. Turcija, pačuŹy heta, abwieściła, što jana na takuju zhotu prystać nia mo-że. Tady dzierżawy nadumali spytacca u turkoŹ: a jak že jany dumajuć skon-čyc wajnu? Na heta atkazu pakul što nie było. — Tym časam Italija Źsio bli-żej i bliżej padsylaje swoj wajenny flot da hranic EŹropejskaj Turcii: jana, widać, dumaje, što hetak turkoŹ za-pużaje.

Wielmi cikawyje wiestki chodziać ab padaroży niemieckaho impieratara, Wilhelma, katory byŹ u haščiach u aŹstryjskaho i italjanskaho karaloŹ. Asabliwa cikawa toje, ab čym išła hu-tarka miż Wilhelmam i karalom Italii. Kažuć (i hetamu možna weryć) što Źsio hukali jany ab trajnym čaŹrusie miż Niemiecčynaj, AŹstryjej i Italijej. Z hetaho čaŹrusu, skazać praŹdu, mieli karyšć tolki niemcy dy AŹstryja, asabliwa-ž heta apoŹniaja, bo jej uda-łosia biez nijakich pieraškod zabrać u swaje ruki BoŹniju i Hercehowinu; adna Italija karyšci nia miela, dyk čiapier i nadumalaŹia zachapić Trypo-lis, wierućy, što siabry j-Ź pamohuć. Ale tyje pamahać i nia dumali! Dyk Italija načała zbliżacca z Rasiej, kab razam z dwuch bakoŹ pryčisnuć su-polnych nieprzyacieloŹ — turkoŹ. — A tut tym časam susiedka Niemiecčyny, Francija, bačućy, što s trajnoha čaŹrusu adzin člen uciekaje, načała stra-šyc niemcoŹ, što na ich napadzie su-polnie z Anhlijej, kab adabrać swaju koliŹniju ziamlu, katcruju u 1871 ha-du niemcy zjawiali. WoŹ kali zawa-ruŹyŹsia Wilhelm, dy papier chutčej uhawarywać italjanskaho karala, kab nie kidaŹ čaŹrusa z niemcami. Wie-dama, što Italija tady nia wyjdzie s čaŹrusu, kali toj dasć jej boŹ karyšci, čym padmoha Rasiej. Kali Ź proci turkoŹ pojduć i wialikije eŹro-pejskije dzierżawy, dyk turkam pry-dziecca drenna,—chiba, što prystupa-jućy da dzialidžby čuŹoha dabra, tyje dzierżawy sami miż saboj pabjucca.

Chacia Ź Kitaji jeŹće joŹć prawin-cii, dzie nie umacawalaŹia jŹće respu-

blika, Źsio-ż taki nowy wybarny urad wiadzie wialikuju rabotu nad ustrojst-wam dobroho paradku i finansowaj haspadarki. Kali nia budzie mieć hro-Źy, dyk i siły u jaho nia budzie; tady kożyn moh by lohka pakrydžić hety spakojny narod. Znaćyć, pastawiŹy na pierŹym miejsce hraŹewyje sprawy, kitajcy robiać zusim prawilna. Cika-waja reć: pamiż kitajskimi ministrami bačym dwuch rewolucionieroŹ, i jany wielmi dobra pracujuć dzieła karyšci swajej baćkoŹŹyny.

U Anhlii zabastoŹka uhlekopoŹ pa-mału spyniajecca. Raboćyje Źžo nia-mohuć daŹiżej dzierżacca i prystupajuć iznoŹ da raboty. U niekatorych miejs-coch im pawialićyli płaćy; u druhich— nia choćuć. A tut usiudy niechwataje kamiennaho wuhła. Zdajecca, adnak, što raboćyje zawajućy sabie wyŹejŹuju płaćy. — A poruć z zmahańniem rabo-čych za lepŹyje zarobki, tutaka ka-biety dabiwajucca roŹnych prawoŹ z mužčynami. U parlamenci (dumie) čuć-čuć nie prajšoŹ zakon, kab usim kabietam dać prawa wybirać deputa-toŹ: zakon ab hetym atkinuŹ niekol-kimi hałasami, katorych pracuŹniki roŹ-nych prawoŹ dla kabiet mieli bolej, čym ich zastupniki. Ale z hetaho wi-dać, što u Anhlii niedaloka Źžo toj dzień, kali razam z mužčynami buduć na wybarach padawać swaje hałas y Źonki.

Zjezd kooperataroŹ.

Pry atkryćci zjezdu deputaty ad kredytnych i inŹnych kooperacyj-nych čaŹrusoŹ, katorych sabrałosia z usich kancoŹ Rasiei kala 400 duŹ, zrazu pakazali, što jany jechali Ź Piecierourh nie dzieła pustoŹ hutar-ki, a dzieła surjoznoj raboty: jany Źsie Ź wadzin hołas admowiliŹia čy-tać celnuju kuću pisiem i telehram s pazdraŹleńniemi zjezdu i Źsielaki-mi žadańniemi dla jaho, kab darma času nie tracić. I družnaja, Źčyrjaja praca, zrazu zakapiela.

Pryjemna było hladzieć, z jakoj wieraj u budućynu pracawaŹ zjezd. Widać, što kooperacija — supolnaja, čaŹrusnaja rabota dzieła palepŹeń-nia swajho žyćcia — heta Źžo nie ideja, nia dumka niekolkich ludziej, a žyćciowaja patreba. Narod pazna-je Źsio bolej, što swaju dolu treba wykawać swaimi rukami; jon i idzie pa hetaj darozi.

Na pierŹym miejsce pryŹlosia zjezdu pastawić pytańnie ab tym, kab wyzwolica ad tych pieraškod, katoryje kooperacija spatykaje na swajej darozi. HłaŹnaja pieraškoda — heta Źsielakije formalnaŹci, katoryje prychođizicca spaŹniać pry atkryćci

Źsielakich čaŹrusoŹ, heta zaležnaŹ ad pazwaleńnia administraciji, katora-ho dabiacca nialohka. WoŹ i treba za-wiaŹci taki nowy zakon, katory pa-zwoliŹ by atkrywać kredytnyje i in-Źyje čaŹrusy „jawoćnym“ sposo-bam, — znaćyć, nia prosiaćy pazwa-leńnia, a tolki pawiedamlaćy admi-nistraciju, što woŹ takie-to ludzi at-krywajuć taki-to čaŹrus. I Źžo za-ko-nie pawinna być jasna pakazana, čto maje prawa i na jakim funda-menci prystupać da ustrojstwa koo-peraciji; tady nijakaja „palityka“ nie zdaleje zadzierżywać hetaŹ waŹnaja dla narodu sprawy.

Zjezd przyznaŹ, što najbolŹuju wa-hu majuć čiapier kredytnyje čaŹrusy. Biez kredytu nia może razwi-wacca ni haspadarka, ni remiasło, ni handel. Nima što bracca za dru-hije sprawy. pakul heta dobra nie naŹadziacca. Čiapier ahamadnyje hro-Źy narod składaje Ź kazionnyje zbie-rehacielnije kassy (pry počtach); woŹ, adtul pazyki nikomu nie wyda-juć, i hroŹy na miejsce nijakaho abarotu nia robiać. Takije hroŹy kazna pawinna pazyčać za niewiali-kije pracenty čaŹrusnym bančkam: kali Ź ich budzie boŹ kapitálu, ja-ny mohuć wydawać wialikŹyje pa-zyki i na daŹiżejŹy čas, znaćyć, čela-wieku lohka budzie i jakaja fabryku pastroić, ci to za inŹy interes uzia-cca, s katoraho dachod paćnie išci tolki praz paru hadoŹ, i praz paru hadoŹ možna budzie wypłaći. Tolki kredyt na daŹiżejŹy termin pa-może i sielanam padniać swaju has-padarku, pra-iaŹci, dzie treba, kana-wy, asuŹyć bałoty, paćyŹcić poŹni i t. d. — Kab pawialićyć kapitały čaŹrusnych kredytnych tawarystw, u Maskwie atkryŹsia Narodny Bank, katory sabraŹ miljon rubloŹ i tyje hroŹy budzie pazyčać čaŹrusam. Ale i kapitał MaskoŹŹkaho Narodna-ho Banku zaliŹnie jeŹće maŹy, kab zdawolić usich; dyk zjezd damaha-jecca, kab kazna narodnyje hroŹy, złoženyje u zbierehaŹkach, puŹć la Ź abarot na karyšć samoha-ž narodu.

JeŹće adnu duŹa waŹnuju sprawy razbiraŹ zjezd: heta — ab pradaŹy sielanskaho dabra nie cieraŹ pera-kupŹykoŹ — drobnymi častkami, a hurtam — wialikim kupcam, ci Ź in-tendantstwu. Zjezd apracawaŹ pra-jekt takich selanskich čaŹrusoŹ, kab usie dabro swajo pradawali ra-zam — wialikimi partijami. Tady i ceny Źmat padyjmucca.

Usie čto byŹ na zjezdzi, wierta-lisja damoŹ z mocnaj wieraj, što wia-likaja sprawa kooperacji, sprawa čaŹrusnaj pracy zdabywaje dla siabie Źsio macniejŹy hrunt. I koŹyju pa-wioz z saboj bahaty zapas praktyč-

nych wiadamaŹci, jakije dało žyć-cio Źsich kooperacij u Rasiei, prak-tyčnaj nawuki, jak rabić swajo dzie-ła, kudy kirawacca. NiehaŹ že rabo-ta zjezdu dasć jak najbolŹ karyšci Źsim kooperacijam, niehaŹ zbudzie wiera Ź budućynu hetaj sprawy u tych, čto dahetul niedawiercywa hladzieŹ na kooperaciju. NiehaŹ i Ź našaj staroncy bajčej hornucca da jaje ludzi, bo i naša zadaća — zbu-dawać dla narodu mocny ekonomič-ny fundament, biez katoraho čiaŹka hawaryć ab razwićci kultury na-rodu!

Nowy ČaŹrus „nacionalistow“.

U niadzielu, 18 marca, u Wilni at-kryŹsia nowy „nacionalny“ rasiejŹki čaŹrus. I meta čaŹrusa, i ludzi Ź im — nia nowyje: zŹŹisłisja tut wiadomyje Źžo Kawaluki, Sołoniewiły, Tiepłowy i t. p., i katoryje dahetul zajmaliŹia pie-rewaraćywaniem bielarusoŹ u „istino-russkich“ kożyn paasobku, čiapier buduć heta rabić usie razam. Widać, konkurencija i wiećnyje sporki ab toj „żwiniacy macunak“, biez jakoha „pa-tryoty“ henvie nićoha rabić nie pry-wykli, nadajeli „niewiadomym pryjacie-lam“, katoryje dajuć hroŹy „naciona-listam“ i zwyčajnym čornasociencam, — woŹ, i dali przykaz: dawoli wam swa-rycca, — pracujcie dalej usie razam, čaŹrusam.

Skazana — zroblena: učeraŹnije wora-hi i konkurenty zrazu zrabiliŹia Źčyrmi siabrami i družna biarucca za supol-nuju „rabotu“.

Pierađ atkryćciem hetaho nowaho čaŹrusa „nacionalisty“ i Źsie „prawyje“ pastanawili zrabieć adzin supolny kami-tet, kab na wybarach u Čačwiortuju Dumu ad „rus-kaho nasieleńnia“ wy-brać u deputaty „swaich“ ludziej. Ale akazałosia, što i miż samymi „nacio-nalistami“ žhody n-ma, što nia Źsie zhadžajucca wybirać tak, jak zahadaje p. Sołoniewiç, abo Tiepłow: woŹ, tak-zwanaje „Белорусское общество“ nadumaŹo, musić, wystaŹić i swaich kandydatoŹ u deputaty, dyj admowi-łosia pryŹućycca da ahulnaho „nacio-nalnaho“ kamitetu.

RazhniewaŹsia pan Sołoniewiç: jak heta? Jon že sam zrabuŹ toje „Бело-русское общество“, — možna ska-zać, wykarmiŹ jaho swaim mlekam, a jano — buntujecca! I pakuŹy za heta swaich haduŹcoŹ, dy, na złoŹć im, na-pisaŹ u № 55 swajej hazety woŹ što:

„Белорусское общество“ — orhanizacija nadta malenkaja, bo da jaje naleŹyć mienŹ za 30 duŹ;

če nie tak daŹno ŹwieŹaj, pachućaj roŹy...

Adwiačorkam pryŹšoŹ u sad čela-wiek brudna adziety i, znajšoŹy kwietku na laŹcy, uziaŹ jaje u swaje ruki i pa-čaŹ zabaułacca. NajpierŹ adŹčypnuŹ če-ranok, poŹle pačaŹ rasčilać niedaraŹ-wityje kłapćiki swaimi brudnymi pal-cami. Kali končyŹ hetu rabotu, kwiet-ka bytym razewiła; ale heta byŹ tol-ki čmut majstra s paplamlenymi pal-cami: jon, razrywajućy hrudzi da sama-ho serca roŹewaj kwietki, dabiŹ jaje. Jana čiapier jeŹće chutčej pačała wia-nuć.

Kali-ž na kwietnych kłapćikach ad hrubych i brudnych palcoŹ pajŹli hnoj-nyje plamy, i čela-wieku zdakućyło za-baułacca jej, jon, jak paluboŹnik panin, kinuŹ jaje iznoŹ na malewanuju laŹku.

WiečeraŹ pryŹšoŹŹyje ludzi skinuli kwietku dałoŹ i Źtaptali Ź laŹynu, ka-toraja zrabilaŹia tam ad wady s fonta-na, kali raz wiecier pachinuŹ u bok żywy iskryŹty stoŹb swaim naporam.

A paŹnoćy, začyniŹyŹy sad, wartaŹ-nik, uziaŹyŹy mialtu, pačaŹ abmietać Źmiaćcio kruhom fontana. Mielta zania-ła i roŹewu kwietku i, doŹhi čas ka-čajućy jaje pa kuradymnych ŹcieŹkach,

pryhnała da pamyjnicy, kudy skidałosia Źsio Źmiećcio sa ŹcieŹek haradzko-ha sadu.

U pamyjnicy kanał roŹewa kwiet-ka, a pierađ jaje wačami majačyłasia ubranaja u prawidny biely welon ziem-la, jak maładaja krasunia, zasnuŹŹaja spakojnym snom. RoŹewy Źciach na Źschodzi, pradwiestnik sonca, symwo-lu dabra i praŹdy... DŹwie kapielki ra-sy, padobnyje da pary Źmiajućyčhsia wačej, katoryje tojać u kwietnaj duŹy raskaty pustoha wiasiołaho Źmiechu...

A kali ŹschodziŹo nad ziamloj iznoŹ sonce, roŹewa kwietka Ź pamyjnicy Źzdychnuła apoŹni raz na hetaj ziamli, addajućy swaju biazwinnuju duŹu Ź ru-ki miłasiernaho Boha, što stwaryŹ jaje.

Wlast.

R a b y.

(Piererob. s Kalady).

Nawat i radziŹsia nie zusim tak, jak najbolŹ rodziacca, — prymieram u jakim-kolećy brudnym kutku, dyj celaj kućaj; nie, radziŹsia, jak i prynaleŹyć ichniamu rodu, Ź wializarnych, azdob-

nych murach, na čystaj, jak piaryna miakkaj salomie, i to adzin adnym.

Wializarnaja, toŹstaja, sytaja, pa-waŹnaja matka jeŹće i nie adsapnułasia dobra, kali Źžo pierŹy pisk dŹciaci strywoŹyŹy uwieŹ Źwinarnik.

Pa Źsich zaharodkach, katoryje pa-robleny byli abapoł doŹhaha kalidoru i dzie žyli to daleŹŹaja, to bliŹejŹaja radnia, abo choć i zusim ŹčuŹyŹe, ale tak sama z waŹniejŹaho rodu, — pajšoŹ wialiki niespakoj.

RochnuŹ pierŹym, wysunuŹyŹy s sa-lomy Źyć, stary raby knur; za im adazwalisja Ź susiednich zaharodkach karmiaki; adtul rochnaŹnie pieredawa-łosia i ŹŹyŹlosia dalej i dalej, — jeŹće moment — i uzniaŹsia taki harmider, što, choć heta byŹ samaja poŹnać, ač-nuŹsia nawat wartaŹnik, katory smač-na chrap na brudnaj tuchlaj salomie Ź ciesnaj bakowačey, prybudawanaj da Źwinarnika. PadniaŹsia Marcin, pracior kułakami woćy, paciahuŹsia i, naŹču-paŹyŹy na leŹancy sierniki, zapaliŹ lich-tarniu, adčyniŹ dŹwiery na kalidor i staŹ abchadzić pa čarodzi Źsie zaha-radki, padyjmajućy ahoŹ u wierch. Na-trapiŹyŹy ŹreŹci na pryčynu trywohi — radziny, zatrymaŹsia Marcin, abwiou lichtarniaŹ Źsiu zaharadku, waŹna pry-

hledajućysja, dyj, marmoćućy nieŹta sa-bie pad nos, splunuŹy, zawiarnuŹsia i pajšoŹ budzić akanoma.

Nie rad, widać, byŹ pan akanom a hetkaj pary wylazić s ciopłaj paŹcie-li: doŹhi čas kruciŹ jon swaimi nataporŹ-čenymi, jak u tarakana, žoŹyŹymi wu-sami, ale Źžo-ž ty zrobiŹ: na toje služ-ba! — ustaŹ, apranuŹsia i paciahuŹsia budzić achmistryniu.

PadyŹšoŹyŹy pad wakno, staŹ spier-Źa delikatna barabanić pa im kustač-kaj złoženaho u kručok palca, paŹla — lapać usiej pieciarnioj, ŹreŹci, jak pa-čaŹ praŹyć kułakom u wakonnuju ra-mu, dyk praz niekijke poŹhadzinki wy-paŹŹta-ťki s piaryny toŹstaja, prysa-dziŹstaja achmistrynia i, dawiedaŹysja, Ź čym sprawa, waluchaćyŹysja, jak kačka, pajŹla Ź piekarniu, dzie swaimi puchlymi, čyrwonymi kułakami, jak bać, padniała na nohi dŹwoch dzie-wak — spadrućnic swaich, i hetak hra-madoj sunulisja na miejsce waŹnaho zdareńnia.

Widnieć Źžo pačynaŹo, kali jeŹće ahoŹ, mihoćućy, pieretaŹto z Źwiniar-nik; i tolki dñiom, kali kamisar pa da-kladu akanoma i achmistryni ŹpisaŹ u

ale sprawa u tym, što heta — pieršaja i jedzinaja pakul-što *bielaruskaja* orhanizacija, osnovanaja na etnograficznym hruncie i u tym že samym časie przyznała nia tolki poŭnaje jedzinstwa, ale i tożsamasć („toždiestwo“) miż bielarusami i wialikarusami“... Woś, nakaniec p. Sołonieuić atkryu karty! Ješče kali „Бел. Ом.“ tolki atkrywałosia, „Naša Niwa“ ascierehała bielarusoŭ, što hutarki jaho orhanizatoroŭ ab „bielaruščynie“—heta tuman u wočy, nad katorym chawajecca žadaŭnie zništožyć da zwaŭnia ŭsio toje, čym bielaruski narod adznačywjecca pamiż inšymi nacijami. Tady p. Sołonieuić, kab dawiaści, byt-cym jon praŭdziwy bielarus, pisaŭ: „my nie budawali Kremla, i wody Maskwy-reki dla nas tak sama nia majuć swiaści, jak i wody Wisły“... Ciapierašniaje wystupieŭnie p. Sołonieuića pakazało, što my nie pamyliliśia, nia wieručy u ščyrasć jaho. A možna ješče padziakawać p. Sołonieuiću woś za što: jon dawioŭ, što takich naiŭnych ludziej, katoryje mohuć kazać ab tożsamasći bielarusoŭ i wialikarusoŭ, u Wilni nie znajšośia i celych troch dziesiatkoŭ! Dobra i heta...

Jak pakinuŭ p. Sołonieuić „Бел. Ом.“, dyk i pryjšłosia wydumać niešta nowaje. I hetym razam, atkrywajučy „nacionalny chaŭrus“, Sołonieuičy i ŭsia chaŭruzija ŭžo jasna kažuć, što ich meta piererabić bielarusoŭ na rasiejcoŭ. Ščyraje pryznaŭnie zaŭsiahdz lepiej za machlarstwo: nia kažućy ŭžo ab sumleŭni, katoraje u machlaroŭ wielmi zapeckano, brechniu ludzi skora paznajuć, a tady niejak brydka wychodźć, dy ješče šmat chto naśmieški stroić...

H. B.

Z našaj minuuščyny.

Ziemskie sudy.

„Ustaŭnyje hramaty“, wydannyje bielaruskim ziemlam wialikim kniazem Witoŭtam, uspaminajuć ab ziemskich sudach, jak ab ŭsim wiadomaj orhanizaciji; hetak sama i „Statut“ (drukawany pa bielarusku ŭ 1588 h.) tolki padćwierdžaie paradyki „sudowaho ziemskaho uradu“, sylaŭčuśia na daŭnyje prywileji i „stary ichni statut“. Hetkim čynam pačatki orhanizaciji ziemskich sudoŭ my pawinny adsunuć, u hlybokuju minuuščynu. I dzieła taho što ziemskie sudy wyrabaliliśia wiekami na miejscowym hruncu, nielha ustanawiać, kali jany začalisia: jany razwiwalisja razam z narodam i kulturaj jaho.

U XVI staleci ziemski sud skla-daŭsia s troch asob: sudździ, padśudka i pisara. Usie try hetyje sudowyje asoby wybiralisia „wolna“ na zjezdzie ŭsiech abywateloŭ pawietu i ad wysšaho, da nizšaho stanu, katoryje u naznačeny dzień prybyli u toj pawiet, abo zamak „haspadarski“. Jak na sudździu, tak na padśudka i pisara zjezd wybraŭ čatyroch kandydatoŭ s pamiż „ludziej dobrych, pabožnych, wiery hodnych, a ŭ prawie umiejnyh, pisać umiejnyh, rodičoŭ taho panstwa Wialikaho Kniazstwa i ŭ tym pawieci nia nowa, nie zумыślnie asielych“; adnym słowam, ludziej sprawiadliwych, usim wiadomym, świetnym. Wybraŭšy kandydatoŭ, upisywali ich imiony ŭ „padaŭnie“ i za swaimi podpisami i piečaciami pasyłali na začwierdžeŭnie Wialikaho Kniazia. Wialiki Kniaź pawinien byŭ wybrać s pamiż čatyroch kandydatoŭ adnaho na sudowaje miejsco i začwierdzić „da żywata jaho“. Heta značyć, što sudździa, raz wybrany i začwierdženy, astawausia sudździu da śmierci swajej, i nihto, nawat sam haspadar, nia moh jaho skinuć. Rabiłosia hetak zatym, kab sud ni ad kaho nie zaležaŭ i moh sudzić na „nikoho nie ahladajučysia“, tolki „pawedle prawa pospolitaho (ahulnaho) i sumleŭnia swajoho“.

Pašla wybraŭ i začwierdžeŭnia, na pieršych „ročkach“ (zasiedaŭni) nowy sudździa pawinien byŭ dać publičnuju prysiahu, što budzie sudzić ne fałšujučy wysokim i podłym stanom, na dostojnościach i na wradziech siedziačych, (nie zwažajučy) na bahataho i na biednaho, na pryjaciela ani na nieprzyjaciela, na tutašniaho ani na hościa prybyła, nie s pryjaźni ani z waśni, nie z bojaźni ani za posuły i dary... ani bajučysia kaźni, pomsty i pahrozak... Na sudowy urad prawo nie pazwalaŭ wybirać asob duchownych i tych, katoryje mieli jakije nebudz inšyje ŭrady.

Sud adbywaŭsia u asobnym abšyrnym budynku, katory ŭ časie sudoŭ byŭ pownien narodu. Schadziliśia u sud tyje, što mieli swaje sprawy u sudzie i čekali čarodu, i tyje, katoryje chcieli paśluhać, chto s kim i za što sudzicca. Ale heta nie s pustoj tolki cikawaści. Sud u XVI staleci—heta była bytym szkoła prawa), bo ŭ tyje časy znaŭnie zakonoŭ bylo koźnamu wielmi patrebn, a razam s tym było zrakam kulturnaści, kali chto dobra widaŭ usie paradyki „prawa pospolitaho“. A toj, chto nia byŭ „świadomy prawa pospolitaho“ i „obyčajoŭ praŭnych“, — ličyŭsia za niedawučku. Dyj publika na zasiedaŭniach ziemskich sudoŭ nia tolki prychodziła paśluhać, jak ciapier: časta trapiałosia, što kali miż publikaj bywali „pawažanyje i swia-

domyje prawa pospolitaho asoby“, to sudździ ich zaprašali k „razsudku praŭnomu“, i jany mieli daradčy hołas pry sudowych pastanowach. Aprača taho koźny, chto byŭ na sudzie, mieŭ prawo skazać, što widaŭ ab razbiranaj sprawie, nia budučy šwidkaj, abo skazaŭ swoj pohlad na sprawu.

Kancelaryju wioŭ pisar pry pomačy padpiskaŭ. Na padpiskaŭ išła achwotna maładziož, bo heta służyło im zamiešta školy da dalejšaj uradowaj słužby; a kali i nia mieŭ na meci być ŭradnikam, dyk znaŭnie prawa nadawaŭ „poleru“. Dzieła hetaho kancelaryja zaŭsiahdz kipiela życiom.

Słowam, Bielarusy ŭ XIV staleci mieli najlepšyje — nawat i pawedle ciapierašniaho paniaćcia — sudy, bo sudździ byli wybarnyje, dażywotnyje i niezaležnyje ad uradu. Ciapier hetkije sudy majuć tolki najbołš kulturnyje zachodna-Europejskije hasudarstwy, dy Zlučenyje Štaty Paunočnaj Ameryki.

W. L.

Na žalejcy.

Ja nia puščaju śpiewaju
Pieśni—kazki ab Dunaju,
Choć to serce s puščaj rwiecca,
A pad hrušaju pachliłaj
Što nad baćkoŭskaj mahiłaj
Hraju tolki na žalejcy.

Ja nia zwon, što čas nam liče,
I na wieče praŭdu kliče,
Choć to serce zwonom bjecca,
A pa ščaści pachawanym,
Nad rakoju, pad tumanam
Hraju tolki na žalejcy.

Ja nia wiewier wolny, spraŭny,
Što paje swabodaj staŭnaj,
Choć to serce k slawie rwiecca,
A ŭ cianiotach pawučnych,
Na razstajnych puciawnych
Hraju tolki na žalejcy.

Nie na huślach zwonkich baju
Ab zabranym niedzie kraju,
Choć to serce k huślam rwiecca,
A na spaświenym uzorku,
Uhladajučysia ŭ zorku,
Hraju tolki na žalejcy.

Ja nia hrom, što świety kryše,
I ludziam zakony piše,
Choć to serce hromam bjecca,
Ja pacichu, čuć čuwaci,
U čužoŭ zabyty chaci,
Hraju tolki na žalejcy.

Hraju, hraju i čekaju
Ŭschodu sonca z-za Dunaju

Kali more ŭskałychniecca,
Kali pieśniu, hymn wiasioły
Našym Niwam, našym siołam
Ja zajhaju na žalejcy.

Janka Kupała.

Akopy.

Ahlad ziamli.

Sciskla z rasčotam żyŭ Jaška Žyhała
I hrošy pa troški zbiraŭ.
Daŭno jamu dumka ŭ serce zapala,
Jon z jeju žywaŭsia, zrastaŭ.
Wyjedzie ŭ pole jon s konikam siwym
Ci pojdzie s kasoju kasić,
Lubaja dumačka zdaŭniem ščaśliwym
I soniejkam jasnym bliščać.
Doma tak sama. Bywaŭa u swiata
Ab dumcy tej mowy začnie.
Mužu u ruku haworyć Ahata
I ŭ wočy luboŭna zirniece...

A dumaŭ Žyhało ab tym, kab zia-mielki
Choć dzie šmatoček kupić,
A ŭ domie biadota i scisk paŭstaŭ wielki

I niesčeha stała tut żyć.
Tak żyŭ, prysłuchowaŭsia Jaška Žyhała

Dzie, jak pradajecca ziemia,
I kupla jakije wyhody kazała,
Jak tam uradźajny pala.

Byli u Žyhały siabry-haspadary;
Adny u ich dumki byli
I u sercy nasili adnakije mary,
Dabicca, razzycca ziamli.
Zbiarucca, bywaŭa, i lulki zakurać,
Uhlybiacca ŭ mowu jany.
Łby swaje zmorščać i browy zachmu-
rać,

Kali ŭ čym zaminki widny.
Ot raz wiasnoju, pad Jana, zdajecca,
Haworyć Žyhała siabrom:
„Čuŭ ja, mužčyny, ziemia pradajecca,
„A razam z ziamloju i dom.
„Jość tam i paša, i rečka bliziutka,
I lesu kawałak jość tam...
„Ot by abladzić, nia wiedali-b smutka,
„Chleb byŭ-by i wyhoda nam...
„Dziwa, što byŭ-by! ŭzdychaje Haŭ-
ryla,

Lulkaj ab kipiēc bjućy:
„Astalewacca-b, żyŭ-by, što miła,
„Nia hetak, jak tut żywućy! Doŭha pra ziamlu jany hawaryli,
Hareli ich wočy ahniom;
Im ŭžo zdawaŭoś, što ziemiłu kupili
I nowy pastroili dom;
Koźny z ich sadzik, bytym, ŭžo maje,
I humny ich chleba poŭny...
„Pojdziem, pabačym! chaj Boh pama-
nje.”

Ŭ kancy parašyli jany.

*

*

*

knih, što hetkaho to čysia, miesiaca i hoda ad takich-to baćkoŭ radziŭsia raby parsiučok, dy zanumerawaŭ jaho, — ŭsie supakoiłisja. Tolki dzieŭkam praz niejki ješče čas treba było nacić mała-doj matce asobnuju, lepšuju jad, ach-mistryni—wydawać na hety korm in-šuju prymiešku, a Marcinu—časćiej zmieniac padscilku. Ale uskoraści ŭsio naładziłosia, i życio papłyło swaim zwyčajem.

Hadawaŭsia Raby na ŭdździ: i ŭ rost jaho hnaŭ, i syć braŭa niepamier-na; ale bo, praŭdu kažućy, i jady jamu było nie nabracca: swaju mierku spytluje, dyj pačynaje skwirčeć,—usio jamu padbaŭłaj, dy padbaŭłaj, a čaho ŭžo sam nie ŭbiare, dyk choć wywar-nie s pasudziny, aby druhu nie paży-wiŭsia. Kali-ž bywaŭo, wypuščali swin-skuju maładz na wolu—krychu pabry-kać, niwodzin tak, jak Raby, nie du-reŭ: niwodzin, jak Raby, nia wyśukaje tak skora słabiejšaho miejsca ŭ parka-nie i, choć sam taŭstawat, a-tki praz niewialičkuju ščylinu i to wyciśniecca z wyhona, dy pieršy ubjecca u škadu; ale, kali pryjdzie jaki strach, pieršy i drapanie adul,—dyk ani kaŭok, ani puha ni razu nie dakranuliśia da jaho delikatnaho ciela! Zbiarucca, bywaŭo,

šwinki ŭ sažaŭku pakupacca,—ŭsie pa-wylazić adul murzatyje, ukačaŭsja ŭ baŭota, a naś Raby,—choć razam walaŭsia,—wyjdzie, strachaniecca, dzie paskrabiecca i iznoŭ čysty, hladki, bytym i nia byŭ tam.

Čas u wyhodzie skora lacić. Minuŭ hod, zlaćieŭ druhi, i nie ahlodziŭsia naś Raby, jak razbuchaŭsia ŭžo tak, što i s chlewa wyłazić nia choće; sia-dzie na adnym miejsy i dzień i noć, sapie, chrapie, typaje zapyŭšymi saŭam maŭleŭkami swaimi wočkami, dyj ciazka uzdyhaje, hledziučy na jad: zmioŭ-by, zdajecca, ŭsio, a jak pryjdzieca—liźnie raz, druhi i choć ty ŭ—nia lezie!

Hniewaŭsia ciapier Raby i na pad-rastajučuju maładz—padšwinkoŭ: lo-za-juć, pišćać, kryćać, durejuć—lica wiede-je čaŭol! O! siadzieli-b, jak siadziŭ jon—spakojna, zwažna—i nie piereska-džali-b inšym dremać. Zławaŭ Raby i na nieparadki, jakije čas ad času by-wali u swinarniku: nachodziŭ niekijie ludzi—i to choć-by swaje, a to čužyje; ciahajucca pa zaharodkach, chwatygu-juć takich, jak jon—Raby, waźnych šwiniej; padyjmajecca, razumiejecca, na ŭsiu budynnu taki strašenny harmider, što aźno ŭtka słuhać. Ale uskoraści

ŭsio supakoiwałosia,—supakoiwaŭsia i Raby i tolki dziwiŭsia, na što i kamu patrebn hety dzieki.

Aźno pryjšli dreści i hetyje samyje ludzi i da jaho—Rabohaj; pryjšli zara-nia—ješče pryciemna—z lichtarniaj, światlo katoraj tak i rezaŭo zaspanyje wočy parsiuka.

Staŭ ročać niezdawoleny Raby i ŭžo dumaŭ paŭniaca z hniezda, kab-tki dobra napudzić niaprošanych haś-ciej, kali pačuŭ, jak niekij wializarny cižar prywaliŭ jaho, a zadnije abiedz-wie nohi bytym uščamilisja... Hetkaj zniwahi nia moh sčarpieć Raby i tolki što chacieŭ razinucca, dy kryknuć tak, kab aźno ŭsie braty pačuŭli jaho krydu, jak tut-že niejkaja pietla moc-na sciahnuŭa i zacisnuŭa jamu tyć. Ciapier jon moh tolki ŭžo skwirčeć; a tym časam cižary wallisja na jaho z usich staron, prydušywali jaho, wykručywali jamu nohi, ciahnuli za wuśy... i rap-tam pačuŭ Raby, jak niešta chałodna-je, ślizkaje ŭpiwajecca jamu u hrudzi... Zadryžeŭ Raby sa strachu, a pośle i a l strašennaho bolu, bo toje, što spier-ši wydałosia jamu chałodnym, ciapier piakło u hrudziach żywym ahniom, dy razam buchnuŭ hety ahoŭ u haŭawa i razlacieŭsia pa ŭsim cieli...

Što pryjdzieca razstawacca kali-kolečy z życiom nawat i swinskamu rodu, ab hetym Raby čuŭ i widaŭ; ale a śmierci nikoli nia dumaŭ. „Na heta budzie času!”—paciešaŭ siabie Raby,—„kali śmierć stanie padchodzić”. I woś ciapier zrazumieŭ jon, što heta śmierć i nia dumaŭ padychodzić, a nalaciela,—nalaciela tak niedspadziŭki, jak tolki može naletać jana adna. I nie ab hetaj śmierci dumaŭ ŭžo Raby, bo widaŭ dobra, što jaje usio rožna nia minie: praz ahniom pražany mo z wichram praletaŭo ŭsio minuŭaje jaho życio. Staraŭsia ciapier Raby uspomi-nić, što rabiŭ jon praz čas hetaho żyć-cia dobroho i blahoŭa Blahoŭa? Ci-ž jon kamu zabiŭ što blahoŭe? Nie—he-taho nia moh Raby ab sabie skazać. A dobroho? Dobroho—što-ž? śpiešaŭ-sja, stabięjućy ŭžo, uspomić biedak. Aha: praz ŭsio swajo życio nikomu blahoŭa ničoha nie zabiŭ. ŭi... smač-na jeŭ, smačna piŭ, smačna spaŭ. Ci-ž maŭa ješče hetaho? I, z uspakoiŭšysia ŭžo sumleŭniem, apoŭni raz zachrap Rabiŭki i... daŭsia.

Jadwihin Š.



Chodząc pa polu Źrazdumie mužčyny;
U pieredzi z strelbaj lašnik.
Ich twary surjozny i waźny ich miny,
Dy wyrwiecca časam Ź ich kryk.
«Ot, brat, raŹnina! i wokam nia ski-
nieš;
«A hleba—hladi, jak twaroŹ!
«Što za ziamielka, brat! Kupiš nia zhi-
nieš,
«Asielicca-btut Hošpad pamoh».
Kijem Źyhała ziamlu kałupaje,
Da cołu pryhnušysia wieš;
Čornuju hručku Ź rukach rasciraje
I niuchaje ziamlu Aleš.
Trećci, HaŹryla, mužyk baradaty,
Abwodzić wačyma Źsiu dał
Raduje serce ich wid toj bahaty,
Razstacca z ziamloju im Źal.
Straźnik pakazwaje im Źsie hraniey
I Źaram haworyč takim:
«Les tut charoŹy! hryboŹ i sunicy
«I jahacy Źsiakaj jošć Ź im.
«Rečka pad bokam, i proćma Ź jej
ryby...
«Tut raj, jahomašci, dy Źsiol
«Hlańcie, mužčyny, jakije sialiby!
«O, dobre budzie Źyćcio!
Sluchajuć siabry, i serce ich mleje,
Źdajecca-b da domu nia joŹoŹ,
Ščasćiem, dawolstwam kutok hety
wieje,
Jak luba šredź toŹstych buďoŹi!
Chodząc, ziamielku lubujuć mužčyny,
I serce ich bjecca, haryč...
Tak na kachanku, lubujuć diaččynu,
Chiba tolki chłopiec hladić.

Jakub Kołas.

Piered pawodkaj.

Prajašniajecca pahoda,
Bo Źwiarnułasja wiesna.
Usio čekajem, što pryroda
Ustrepianiecca ada sna,

I pad ptuščy kryk i homan,
DaŹy chwałam wolny chod,
Prypadyjmie bačka-Nioman
Na chrypcie mahutnym lod.

ZaŹwiniać Źalobna kryhi,
I burliwaja wada
Snieh, razmokly Ź čas adlihi,
Zmyje z luha biez śleda.

Dyk razlijsja-Źe razdolna
U čystym polu i haj,
I krasoj pawodki wolnaj
Raspali duŹu majul

Maksim Bohdanowič.

Z Biełarusi i Litwy.

(Ad našych karespandentoŹ).

Minsk. Tut razbiralasja sprawa
siamji Bonč-OsmołoŹskich i druhich
asob, katorych winawacili u orhaniza-
cii «blonskaho sielanskaho čaŹrusu» i
Ź druhich prastupkach. U hetaj spr-
awie sudowaja pałata pastanawila Źžo
raz u studni 1911 hoda swoj pryha-
wor, ale senat nie začwiardziŹ jaho
pawedluh pratestu prakurora, katory
byŹ niezdawolen, što hlaŹnyh winoŹ-
nikoŹ apraŹdali.

Winawacili padsudnych u tym, što
jany Ź časie 1905—1908 hadoŹ u
dware BłoŹ, lhumieŹskaho pawietu,
orhanizawali «miejscowy sielanski
čaŹrus», katory naleŹaŹ da partii so-
cialistoŹ-rewolucionieroŹ; hety čaŹrus
stawiu bliŹejšaj swajej metaj aruŹnaje
paŹstańnie i pieramienu ustanoulenaho
zakonomi paradku. Ale na sudzie wy-
jawilosja Źmat oikawych drabnic, jak
napr., što Źwiedki ŠwedoŹ i Ostapčyk
na daznańni fałšywa Źwiedčyli s pryčy-
ny pahrozak palicii i ŹandaroŹ; što
Źsia sprawa paŹstala na hruncie 30
hadowaho Źpionstwa za Bonč-Osmo-
łoŹskimi, katoryje ustroili najbołš kul-
turny dwor, mnoha dawali na cerkwu,

Źkołu, paharelcam, ludžiam; što jany
ničoha supolnaho nia mieli z mitynha-
mi i rewoluciej 1905 h., i u ich naj-
mity tak sama, jak i pa druhich miej-
scoch, rabili zabastočki, i palicija he-
tamu zumysla nie piereskadŹała.

Baranili abwinawačenyh troje ad-
wakatoŹ: dwa s Piecierburha i adzin z
Minska.

Pašla čatyrochhadzinnej narady,
pałata pryhawaryla Anatolija i Warwa-
ru Bonč-OsmołoŹskich u krepasć na 8
mies., zaličajuć tyje 8 mies., što jany
prysiedzili da suda; syna jaje, Iwana,
na 6 mies., zaličajuć 2 mies.; Jerma-
linu—1 s paławinaj hoda, zaličajuć 2
mies.; Mihuckahc—4 mies., zaličajuć
4 mies.; Fiedorečyka—na 1 hod, zali-
čajuć 2 mies.; Źykašyna—1 s paławi
naj hoda; Wachouškahc apraŹdali.

Mikoła KamaroŹski.

NiešwiŹ. Minsk. hub. U wakolicach
NiešwiŹa kampanija maładyh čłap-
coŹ biełarusč-katalikoŹ u časie zapust
ustroila teatr u wiaskowaj čači. Ihlali
try kamedyi u polskaj mowie. Chatu
prybrali tkaninami swajho wyrabu.
I ciešacca chłapey, što chata była pry-
brana biełaruskimi tkaninami, što dzieŹ-
čaty, katoryje wystupali, byli adziety
pa biełarusku; a ab kamedyjach maŹ-
čać mabyć ciešylisja i s kamedyj,
kab jany byli Ź ich rodnaj biełarus-
kaj mowie, a nie pa waršaŹsku.

PadaroŹny.

AstroŹycki haradok, Minsk. hub. i
paw. Nidaloka našaho miastečka adzin
haspadar wykapaŹ studniu 9 saŹnioŹ
hłybini, ale wady nie dostaŹ. Tady su-
sied adkupiŹ u jaho zrub, katory
ustaŹlali u studniu i naniaŹy adsiabie
čelawieka, spuściŹ jaho u studniu da-
stawać izrub. Toj dostaŹ niekolki zru-
bin, aŹ tam jak abruniecca uwieš izrub
i ziemia, tak, što, usia studnia zaroŹ-
nawalasja z ziamloj i zasypała taho
čelawieka. Ciapier pryhnali z Minska
aryštanty i kapajuć na nowa, čatyry
arŹyny Źyrynioj u wa Źsie baki, kab
dastać taho čelawieka.

Nidaloki.

WałoŹyn, Wilensk. hub. OŹm. p.
Kala nas wielmi ciešylisja, što pošie
maroznaj zimy niejaka skora prapaŹ
śnieh i dumali, što Źžo budzie ciotpa;
bo u hetym hadu zima, choćnia wiel-
mi była doŹhaja, ale dobra dałasja u
znaki. Mała taho, što paradna praŹyŹ
maroz, ale pošie suchoha leta wada
pawybirałasja Ź kałodziŹach i jaje tre-
ba było wazič, jak sabie tak i skacin-
cy za niekolki wiorst; ciapier zatoje
wady Źžo majem dawoli, ale taho
ciepla jakoha usie spadziawalisja, dyk
niešta niemašaka, bo (ciapier) nastali
niejkije zolkije i stotnije dni, časta
prachodzić doŹdŹ s śnieham, a hrazi
ani wylezci, chutčej da wosieni čym da
wiasny padobna. Biez pary zhinuła da-
roha i Źmat chto astaŹsia biaz droŹ i
biaz siena, spadziewajućysia, što ješće
budzie na heto času, a ciapier za bla-
hoj darohaj hetaho zabić nielha.

Stary Ulas.

Wysoki-Dwor. Trock. paw. Wi-
lensk. hub. Tutaka atkrywajecca siel-
ska-haspadarski kruŹok. Pieršaje zasie-
dańnie było Ź niadzielu (18 marca).
Tak sama budzie atkryto i kredyto-
waje tawarystwo; členskaja płaťa
10 rub. Padpisalisja, jak čłeny-Źre-
dzicieli, 32 duŹy zamiesta patrebnych
pa zakonu 20, — značyć, ludzi wostra
Źzialisja za hetu sprawu. S kazny ta-
warystwo dostaje pazyčku 2,000 ru-
bloŹ.

Es.

M. Hermanawičy, Wilensk. hub.
Dzis. paw. Padchodzić Wialik-dzień
i na našych wioskach chłopcy rychtu-
jucca chadzić z wałacobnym. Źžo cia-
pier zbirajucca u chatach i piajuć
«Chrystos». Kali pryjdzie wiečer Wia-
likadnia, Źsia okruha aŹno dryŹyć ad-
noty hetaj starašwieckaj pieśni.

Dzisiejka Źžo sahała lod, i hanki
papyli na DŹwinu, a DŹwinoj Ź Ryhu.

U našych wakolicach za zimu ništo
zarabiali ludzi kala lesu, choć Źžo
lasy i zwialisja.

Bajarawiec.

Krynki, Hrodzienskaj hub. i paw.
U hetym miastečku Źywie Źmat inteli-
hientoŹ, ale mała miŹ imi ludziej. Mia-
stečko nie maje nijakaho duchoŹnaho
ruchu; za Źsio adduwajecca harełka i
karty. Pjuć Źsie pahałoŹna. Dzie ni
sabriaucca na wiečarynku, biez harełki
nia abyŹdziecca. Pra teatr im ni hawa-
ry: adny prosta aŹmajuć, druhije mo-
i prystali-b... na stawach. StraŹna i
sumna robicca na duŹy, jak paduma-
jeŹ, što budzie dalej! Ludzi zabuduć,
što jany—ludzi; zabuduć tuju, wiekami
dabytuju, kulturu, katoruju padaryli im
ich bački i dziady. Para! Para! Čas
nia ciarpić i čelawiek pawinien usimi
siłami starać nie atstawać ad jaho
ni na krok. Budziem nadŹiejacca što
i naŹy Krynkanie adumajucca i woŹ-
mucca za ahulnuju pracu nad razwi-
ciem nia tolki swajho nacionalnaho
pałazeńnie, ale i sił duchoŹnych, kato-
ryje waŹniej Źsiaho.

Januk D.

W. Biel, MahiloŹsk. hub. Horeck.
paw. Paławina, a nia Źsie sielanie na-
šaj wioski wydzialilisja na chutary, čym
jak by pakazali, što jany dziełacca na
dwa łahery, kab niehto Ź tym nie
sumlewaŹsia, jany i adwalili takuju
Źtuku. U Źwiata, zamarkociŹysia na
chutarach, chutaranie pryŹšli da wias-
koŹcoŹ paciešyć jazyki. WoŹ adzin
z ich i zasporyŹ, znać, ab tym, što
jaho pipka kudy lepšaja, čym u jaho
susieda-wiaskoŹca. «Jak lepšaja?»
Nu i načali kremsać adzin adna-
ho na sankach. WiaskoŹcu pamahli
swaje; swaje pamahli i chutaraninu,
dy ładna nadŹialili pamiŹ saboj buba-
šak: kala 10 piŹŹakoŹ, dy kaŹul par-
wali, nia ličyć parwanych twaroŹ,
pałamanych hałoŹ i ruk.

SaŹka Kawal.

Z usiech staron.

Piecierburh. Na Źjezdzi studentoŹ-
akademistoŹ (tych, što naleŹač da sa-
juzu «iseinno-ruskich» i «nacionalistoŹ») usie čłeny jaho u swaich pramowach
plakali, što im patrebnj subsidii. Pa-
stanoŹleno starać ab padmohu
s kazny.

= AreŹtawanyje za prynaleŹnašć
da studenckaj schodki studenty načali
haładoŹku.

= Upraulajućy piecierburskim ad-
dziełam akcijnaho tawarystwa hor-
nych i staleliciejnych zawodoŹ, Hrun-
berh, i buchhalter Ulrych uciakli za
hranicu, zachapiŹy 200 tysiać rubloŹ;
treci učaŹnik, arcielŹčyk LeŹkow, za-
strelisja.

= Na rasiejska-finlandzkaj hran cy
dwa sałdaty s pahraničnaj straŹy za-
strelili kamandziera otrada, rotmistra
MałčeŹskaho. Na miejsco paječali su-
dowyje i wajennyje ŹlaŹci.

= U Piecierburskim akruŹnym
sudzie razbiralasja sprawa byŹšaho
kamerhiera, syna pradsiedaciela Has-
Rady, Stojanowskaho. Stojanowskaho
winawacili za aŹukanstwy. Jon pryŹšoŹ
na kwateru kupčychi Warchanowoj
i ŹziaŹ u jaje aŹukaniskim sposabam
3 tysiać rubloŹ, a pošie ješće dwa
razy wymaniwaŹ kala 5 tysiać; ale
Źrešci kupčycha dadumałasja, što jaje
aŹukiwajuć, i pazwała paliciju. Staja-
nowskaho zasudzili na hod u turmu.

ŁoŹ. U ŁoŹi Ź noćy niewiadomy-
je ludzi napali na dwuch straŹnikoŹ.
Zastrelisja ich abodwych, razbojniki
zabrali ad ich strelby i uciakli. Palicija
zrabiła wialikuju abławu. Mnoha lu-
dziej areŹtawali, ale ci na sled razboj-
nikoŹ napali, niet wiedama.

Tambow. U Tambowie byŹ sud
nad 19 intendantami, ich paŹtrafawali
i skinuli sa ŹłuŹby, adnaho zasudzili u
areŹtanckije rotj, čatyroch apraŹdali.

Badojbo Irkuck. hub. Tut razŹry-
łasja zabastoŹka Ź kapalnjach, dzie
dastajuć zołata. Ciapier bastujuć robot-
niki na Źsiech kapalnjach. KoŹnaho
dnia adbywajecca schodki. U nadŹioŹ-
niskich kapalnjach zasiedaje zabasto-
wačny kamitet. Robotniki wymahajuć
8-hadzinnoho rabočaho dnja, prybaŹki
zarabotnaj płaťy (na 30 procentoŹ)
i skasawańnia ŹtrafoŹ.

Rewiel (ad Źlasnaho karespandenta).
Niekolki dzion tamu nazad na finskim
zaliwie atarwałasja bałšaja skriŹnica
ledu, na katoraj u tym časie było ka-
la 300 čelawiek rybakoŹ z mnohimi
kianiami i zapasam i atahnała jaje k
maleńkamu astroŹku prosta tolki at-
mieŹ «Hanki», katory blizka majaka
«Toters» i s katoraho ciapier iduć
wiestki pa telehrafu što rybaki zna-
chodzicuca u wielmi niebiespiečnym
pałazeńniu. Na ratunak ich z Rewiela
wyŹšli parachody: ale jak čutno jany
wielmi cicha iduć, bo niepuskaje lod,
dyk niet wiedama ci paspiejuć u paru.

= Tutejšaja bahataja pania fon-Ur-

mit padarawała tutejšaj supołcy ziem-

ladzielija, swoj ułasny dwor «Kieddier»

wartaści 150 tysiać dla nawuki siel-

skaj haspadarki. WaŹny przykład Źcy-

rasci, na karysć hramadŹanstwa.

K. O—Čerkas.

=

Pry hetym numery razsyłajem wias-

kowym padpiščykam KATAŁOH siel-

ska-haspadarskich maŹyn i przyład fir-

my «Zymunt Nahrodzki» u Wilni, i

usim № 1 sielska haspadarskaho mie-

siačnika «SACHA».

=

Čarodny numer wyjdzie 5 (18) kra-

sawika.

Redaktar-Wydawiec

UłasoŹ.

Sacha

Pieršy biełaruski miesiačnik sielskaj haspadarki

WyŹšla Źžo pieršaja kniŹka.

«SACHA» budzie dawać praktyčnyje rady pa Źsiech addzielach sielskaj
haspadarki, dastasawanyje da našych warunkoŹ i klimatu

PADPISNAJA CENA:

Na 1 hod 1 rub. 20 kap.

na 6 miesiacoŹ » 60 »

Cena asobnaho numeru 8 kap., z dostaŹkaj da chaty 10 kap.

Probny numer wysyłajecca darma.

Adres redakcii: Wilnia, Zawalnaja 7.—Redaktar-wydawiec A. UłasoŹ.